



Gdzie jest lekarstwo?

Żadnych światowych odpowiedzi

Potem jednak przemienię ludom ich wargi na czyste, aby wszystkie mogły wzywać imienia Pana i służyć mu jednomyślnie — Sof. 3:9.

Poniżej znajduje się fragment z Tomu IV, strony 415-420. Przed zacytowaniem senatora Ingallsa, br. Russell napisał:

„Szerokie spojrzenie oraz obszerną i bardzo obiektywną ocenę walki o bogactwo i będącego jej skutkiem ucisku niższych klas znajdujemy w opublikowanej przez prasę wypowiedzi szanownego J. J. Ingallsa, człowieka wielkiego serca i umiarkowanej zamożności, byłego senatora Stanów Zjednoczonych. Przytaczamy obszernie fragmenty tego tekstu, ponieważ zawiera on powściągliwą ocenę obecnej sytuacji i dowodzi, że nawet tak świadomi politycy, dostrzegając te trudności, nie znają środka zaradczego, który można by zastosować dla uzdrowienia choroby i uratowania jej ofiar” (strona 415).

Senator Ingalls napisał:

„Wolność to więcej niż tylko słowo. Ten, kto zależny jest od woli drugiego człowieka w sprawie mieszkania, ubrania i jedzenia nie może być wolnym człowiekiem w szerokim, pełnym znaczeniu tego słowa. Jeśli chleb powszedni robotnika i jego rodziny zależy od zarobków, które pracodawca może mu wypłacić albo zatrzymać wedle swego upodobania, to robotnik ten nie jest wolny. Alternatywa między głodem a zniewoleniem przez listę płac jest niewolnictwem.

Definicje wolności nie stanowią o jej istnieniu. Samo oświadczenie, że życie, swoboda oraz dążenie do szczęścia są niezbywalnymi prawami każdej istoty ludzkiej, nikomu nie zapewniło jeszcze niezależności. (...)

Wolność nie polega jedynie na usunięciu prawnych ograniczeń, na pozwoleniu przyjscia czy odejścia. Do tego należy dodać zdolność i możliwość, które mogą zostać zapewnione jedynie przez uwolnienie od nieustannej codziennej pracy. Parafrazując Shakespearę'a można powiedzieć – bieda i wolność stanowią bardzo niedobraną parę. Wolność i zależność nie pasują do siebie. Zlikwidowanie ubóstwa było marzeniem wizjonerów i (...) filantropów od zarania dziejów.

Nierówność losu oraz oczywista niesprawiedliwość

nierównego podziału bogactwa między ludzi doprowadzały filozofów do rozpacz. Jest to nie rozwiązanie tajemnicy ekonomii politycznej! Cywilizacja nie zna bardziej tajemniczego paradoksu, jak występowanie głodu przy jednoczesnym nadmiarze żywności – niedostatku wśród zbytku. To, że jeden człowiek posiada tak wiele dóbr, że nawet przy największej rozrzutności nie jest ich w stanie roztrwonić, podczas gdy inny, chętny i zdolny do pracy, ginie z braku odrobiny ciepła, byle jakiego fachmanu i skórki chleba, sprawia, że porządek społeczny jest niezrozumiały, a karta praw człowieka staje się zwykłą zabawą słowami. Dokąd będą panowały takie warunki (...) braterstwo ludzi pozostał frazesem, sprawiedliwość formułą, a Boski kod będzie nieczytelny. (...)

Jeśli nierówny podział obowiązków i przywilejów społeczeństwa zależy od prawodawstwa, instytucji i rządu, to w systemie takim jak nasz powinna zostać przywrócona równowaga. Jeśli bogactwo jest skutkiem niesprawiedliwych praw, zaś ubóstwo wynika z ustaw legalizujących ucisk, to obecnie lekarstwo jest w dyspozycji samych ofiar. Jeśli cierpią, to z powodu ran, które sami sobie zadali. (...) Każdy mężczyzna ma prawo do głosowania. Szkoły zapewniają wszystkim możliwość wykształcenia. Prasa jest wolna. Swoboda mowy, myśli i sumienia jest nieskrępowana.

Powszechne prawo wyborcze nie okazało się jednak zbawiennym lekarstwem na bolączki społeczne. Nie zlikwidowano ubóstwa. Pomimo tego, że zgromadzono bogactwa, które przerastają wyobrażenia skąpców, nierówność podziału jest tak samo wielka, jak za czasów Ijoba, Salomona i Agisasa [króla Sparty]. Starego problemu nie rozwiązano, a jeszcze pojawiły się nowe, skomplikowane i bardziej intensywne okoliczności. Władza o znacznie większym zasięgu została zgromadzona w rękach garstki osób, a w ustroju republikańskim pojedynczy ludzie dorobili się bardziej zawrotnych fortun niż w czasach monarchii.

Przepaść między bogatymi i biednymi pogłębia się z każdym dniem. Siły pracy i kapitału, które powinny być sprzymierzeńcami i przyjaciółmi, wzajemnie się wspierając, stanęły w szyku bojowym naprzeciwko siebie jak dwie wrogie armie, które w oszańcowanych obozach przygotowują się do oblężenia albo do bitwy. (...)

Utopia jest jeszcze nieodkrytą krainą. Idealna doskonałość społeczeństwa, jak pustynny miraż, oddala się w miarę zbliżania się do niego. Ludzka natura pozostaje niezmienną w każdych okolicznościach”.

Po tym długim spostrzeżeniu senatora Ingallsa, br. Rus-



sell skomentował. „Oto stwierdzenie faktów, ale gdzie został określony środek zaradczy?”. Następnie przytoczył znane autorytety, które w podobny sposób odniosły się do problemów społecznych. Jednak żaden z nich nie był w stanie przedstawić rozwiązań. Wniosek senatora Ingallsa, że „ludzka natura pozostaje niezmienniona”, jest dylematem, który uniemożliwia powstanie utopijnego społeczeństwa, za którym wielu tęskni. Brat Russell proponuje jedyne możliwe rozwiązanie.

Jedyna nadzieja – „Ona błogosławiona nadzieja”

„Oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa”. „Ku otrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę.” „Przełoż przepasawszy biodra myśli waszej i trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa” (Tyt. 2:13; Hebr. 6:19; 1 Piotra 1:13).

Zastanawiając się nad dręczącym problemem podaży i popytu, który dokonuje tak głębokiego podziału ludzkości na dwie klasy – biednych i bogatych, (...) unikaliśmy ostrego krytykowania którejkolwiek ze stron, mocno wierząc w to, co staraliśmy się wykazać, że obecna sytuacja jest wynikiem działania ustrojowego prawa samolubstwa (będącego skutkiem upadku Adamowego), które dominuje wśród znacznej większości ludzkiej rodziny, zarówno po stronie bogatych, jak i biednych. Owe głęboko osadzone prawa ustrojowego samolubstwa są znienawidzone przez nieliczną garstkę (głównie ludzi biednych) tych, którzy przyszedłszy do Chrystusa i przyjąwszy z całego serca Jego ducha i prawo miłości, chętnie porzuciliby całe samolubstwo, jednak nie potrafią. Prawa te kierują postępowaniem drobnych kupców i kontrahentów, jak również pracowników. Działanie tych praw jest zaś tak niezawodne, że gdyby dzisiaj umarli wszyscy bogaci, a ich majątki zostały równo podzielone między pozostałych, prawa te spowodowałyby odtworzenie obecnej sytuacji na przestrzeni kilku lat. Przecież wielu spośród dzisiejszych milionerów było biednymi chłopcami. Zaś dowolny system prawny, który mógłby zostać uchwalony większością głosów, pozbawiający ludzi możliwości realizowania swych zachłannych i samolubnych skłonności, zniszczyłby dążenie do postępu i znów gwałtownie skierował cywilizację na tory braku zapobiegliwości, nieudolności i barbarzyństwa.

Jedyną nadzieją dla świata jest (...) Królestwo Tysiąclecia. Jest ono od dawna przepowiedzianym Boskim środkiem zaradczym, (...) który obecnie jednak dzięki Bogu właśnie nadchodzi. Jeszcze raz ludzka krańcowość okaże się Boską sposobnością – „Przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów”, (...) kiedy bezowocnie wy-

cierpana zostanie cała pomysłowość i umiejętność ludzka w zakresie poszukiwania rozwiązań przynoszących ulgę. (...)

Czas uciśnienia, „dzień pomsty”, którym zakończy się obecny Wiek i rozpocznie Wiek Tysiąclecia, będzie nie tylko słuszną odpłatą za sprzeniewierzenie przywilejów, ale będzie zmierzał do upokorzenia zuchwałości ludzi i uczynienia ich „ubogimi w duchu” oraz gotowymi na przyjęcie wielkiego błogosławieństwa Bożego, które Bóg gotów jest wylać na wszelkie ciało (Joel 2:28). W taki sposób rani On po to, by leczyć.

Ktoś nie zaznajomiony z planem Bożym mógłby jednak zapytać: W jaki sposób może zostać ustanowione Królestwo Boże, skoro wszystkie te ludzkie metody zawiodły? Jaki jeszcze inny plan może ono zaproponować? Jeśli plan ten jest oznajmiony w Słowie Bożym, to dlaczego ludzie nie mogą wprowadzić go w życie i w ten sposób uniknąć ucisku?

Odpowiadamy, że władza Królestwa Bożego nie zostanie ustanowiona głosami ludzi ani też głosami arystokracji i władców. W słusznym czasie „ten, co do niej ma prawo”, który prawo to nabył własną, drogocenną krwią, „ujmie Królestwo”. Weźmie on „moc swoją wielką i umie królestwo”. Stanie się to przy użyciu siły „I będzie ich [pogan] rządził łaską żelazną; jako statki garncarskie skruszeni będą” (Obj. 2:27). „Abym zebrał narody, i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystką popędliwość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia. Bo na ten czas [gdym upokorzą się i będą gotowi słuchać i okazywać posłuszeństwo Jego radom] przywrócę narodom wargi czyste, którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie” – Sof. 3:8,9.

Użycie siły i mocy, której człowiek nie będzie mógł się oprzeć, będzie towarzyszyło nie tylko ustanowieniu Królestwa, ale będzie także kontynuowane przez cały Wiek Tysiąclecia, gdyż całe królowanie ma na uwadze specyficzny cel pokonania nieprzyjaciół sprawiedliwości. „Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego.” „Nieprzyjaciele jego proch lizać będą.” „Każdą duszę, która by nie słuchała [była posłuszna] tego proroka [chwalebny Chrystus – pozaobrazowy Mojżesz], będzie wygładzona z ludu”, umrze wtórą śmiercią.

Szatan zostanie związany – wszystkie jego oszukańcze i zwodnicze wpływy zostaną powstrzymane – ludziom nie będzie się wydawało, że zło jest dobrem, albo dobro – złem, że prawda jest nieprawdziwa, albo że fałsz jest prawdą (Obj. 20:2).

Jak już jednak wykazywaliśmy, królowanie to nie będzie polegało wyłącznie na sile. Sile nieodłącznie będzie towarzyszyła oliwna gałązka miłosierdzia i pokoju dla



wszystkich mieszkańców świata, którzy będą uczyli się sprawiedliwości, gdy na ziemi będą się odprawiały Jego sądy (Izaj. 26:9). Oczy ludzi oślepionych grzechem zostaną otwarte, a świat zobaczy dobro i zło, sprawiedliwość i nieprawość w świetle bardzo różniącym się od dzisiejszego - w świetle „siedmiokrotnym” (Izaj. 30:26, 29:18-20). Zewnętrzne pokusy obecnego czasu zostaną w większości wyeliminowane, nie będzie wolno i nie będzie można czynić zła, zaś niezawodna kara gwałtownie spadnie na przestępcę, wymierzona z nieomylną sprawiedliwością przez chwalebnych i kompetentnych sędziów tej epoki, którzy będą umieli okazać słabym współczucie (1 Kor. 6:2; Psalm 96:13; Dzieje Ap. 17:31).

Owi sędziowie nie będą sądzili według widzenia oczu swoich, ani według słyszenia uszu swoich, ale będą wydawali sąd w sprawiedliwości (Izaj. 11:3). Nie zdarzy się żadna pomyłka, żadna niegodziwość nie minie się ze sprawiedliwą odpłatą, nawet usiłowanie popełnienia zbrodni będzie musiało zostać prędko zaniechane w tych warunkach. Wszelkie kolano skłoni się [przed władzą, która będzie wtedy sprawowana], a każdy język będzie wyznawał [sprawiedliwość tego systemu] (Filip. 2:10,11). Następnie, dla wielu ludzi zapewne stopniowo, nowy porządek rzeczy zacznie przemawiać do serc, a to, co było na początku posłuszeństwem z przymusu, stanie się posłuszeństwem z miłości i uznania dla sprawiedliwości. Aż na końcu wszyscy inni - ci, którzy będą posłuszni tylko pod przymusem siły - zos-

taną wytraceni wtórą śmiercią (Obj. 20:7-9; Dzieje Ap. 3:23).

W ten sposób siłą zostaną wprowadzone reguły i prawa miłości. Nie stanie się to za zgodą większości, tylko wbrew jej sprzeciwowi. Będzie to wymagało wyeliminowania z obecnej cywilizacji republikańskich przyzwyczajzeń i na pewien czas poddanie ludzkości pod panowanie systemu autokratycznego, który będzie obowiązywał przez tysiąc lat. Taka autokratyczna władza byłaby czymś strasliwym w rękach okrutnego czy nieudolnego władcy, jednak Bóg uwalnia nas od wszelkich obaw, informując, że dyktatorem owej epoki będzie Książę Pokoju, nasz Pan Jezus Chrystus, któremu pomyślność rodzaju ludzkiego tak leżała na sercu, że złożył za nas w ofierze swoje życie, jako cenę okupową, by uzyskać prawo do podźwignięcia nas ze skażenia grzechem i przywrócić doskonałość oraz Boską przychylność dla wszystkich, którzy przyjmą Jego łaskę przez okazanie posłuszeństwa Nowemu Przymierzu” (strony 516-520).

Ten wspaniały i pouczający opis nadchodzącego rządu Bożego jest zachwycający. Wielu szlachetnych ludzi pragnęło i walczyło o ideały opisane powyżej. Choć ich szlachetne wysiłki podniosły serca wielu, ich cele nigdy nie zostały w pełni zrealizowane. Co za radość mieć nadzieję na królestwo, które wypełni ziemię i zadowoli serca sprawiedliwych. Czerpiemy wielką pociechę z planu, którego źródłem mógł być jedynie Boży umysł.